

## **Paweł Kowal: Thatcher w Warszawie**

Dyplomaci przekonywali ją, że Jaruzelski jest dobrym pośrednikiem w kontakcie z Gorbaczowem



**Dyplomaci przekonywali ją, że Jaruzelski jest dobrym pośrednikiem w kontakcie z Gorbaczowem**

Zajrzała na stoiska Społem w Hali Mirowskiej, potem zatrzymywała się przy straganach „prywaciarzy” na zewnątrz: przypadły jej do gustu żurawina i słoik marynowanych prawdziwków za który zapłaciła pięciotysięcznym banknotem z Chopinem. Polacy zapamiętali ją z tym słoikiem w ręku. Zależało jej, by podkreślać, jak blisko jest blisko

Polaków, "Solidarności", tym razem jej prośba o możliwość zrobienia „zwykłych” zakupów podczas wizyty miała szczególny wymiar – tej demonstracji córki sklepikarza ze wschodniej Anglii władze życzyły sobie najmniej. Thatcher nie widziała w swojej prośbie nic nadzwyczajnego: podczas wizyt lubiła się przecież urwać na zakupy.

Do przyjazdu do Warszawy Margaret Thatcher przygotowywała się ponoć wyjątkowo starannie. Przez miesiące studiowała materiały na temat Polski, miała poczucie, że to będzie ważna wizyta – miała to być pierwsza w historii wizyta szefa brytyjskiego rządu w Polsce. Zresztą i oficjalna Warszawa czekała na przyjazd Thatcher: w marcu 1988 dumnie zapowiadał ją w sejmowym przemówieniu minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski.

Dyplomaci przekonywali ją, że Jaruzelski jest dobrym pośrednikiem w kontakcie z Gorbaczowem. Była już po wizycie w ZSRR, w programie której był nie tylko Leningrad ale i Gruzja, jednak temat pieriestrojki powracał w rozmowach raz po raz. Była też przed przyjazdem do Polski na Węgrzech. Wizyta Thatcher zaczęła się kilkadziesiąt godzin po ogłoszeniu przez Rakowskiego i Urbana planu likwidacji Stoczni im. Lenina, który wywołał burzę. To komplikowało nieco jej sytuację: Rakowski zaś starał przedstawiać się na międzynarodowym forum jako zwolennik postępowania podobnego do Thatcher, przy okazji szachował swego gościa. Było już po kolejnych falach strajków: kwietniowych i sierpniowych, wydawało się, że zmiany w Polsce są tuż tuż. Ale powstanie rządu Rakowskiego oznaczało w praktyce odłożenie przygotowań do okrągłego stołu. Rakowski podejmował ostatnią próbę ratowania systemu w Polsce. Elementem tej nowej strategii była właśnie próba likwidacji kolebki „Solidarności”. Po cichu liczył, że M. Thatcher nie będzie go o to zaczepiała publicznie.

Wylądowała w Warszawie 2 listopada 1988 wieczorem. Witął ją pierwszy raz występując w tej roli wobec zagranicznego gościa nowy premier. Odwiózł ją do hotelu na Parkowej. Z dumą notował: „ W samochodzie nawiązała do wywiadu , jakiego udzieliłem BBC, i powiedziała: Your English is excellent”. Po krótkiej rozmowie z Rakowskim spotkała się z prymasem Józefem Glempem oraz przedstawicielami opozycji: m.in. Stefanem Bratkowskim, Witoldem Trzeciakowskim, Gabrielem Janowskim. Potem pojechała na Żoliborz by odwiedzić grób ks. Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu. 3 i 4 listopada rozmawiała z Jaruzelskim w sumie parę godzin i jeszcze parę razy z Rakowskim. Dyplomatyczne notatki przechowały informację, że kilkakrotnie dziękowała generałowi za możliwość swobodnego poruszania się po Polsce. Była to w najlepszym razie kurtuazja, jednak Jaruzelski mógł też odczytywać tę grzeczność jako grubą aluzję do stanu wolności demokratycznych w Polsce, a bardziej tego, że jednak próbowano narzucić jej plan wizyty w Polsce. Każde z nich miało swój plan. Jaruzelski starał się zainteresować Thatcher problemami historycznymi, rozmowami z OPZZ. Brytyjska premier mogła być jego sojuszniczką w sprawie która spędzała mu sen z oczu: uregulowania granic w Europie gdyby doszło do zjednoczenia Niemiec. Oboje nie do końca ufali „twardej” linii Mitteranda wobec Niemiec. Ona z uporem realizowała swoją polityczną misję wspierania opozycji – pozostawała przecież w ścisłym kontakcie z głównym wrogiem warszawskich władz – Reaganem – miała się z nim spotkać tuż po powrocie z Warszawy.

Z zachowanych zapisów można zrekonstruować fragmenty rozmowy z generałem:

Jaruzelski: Wiosną 1981 r. mówiłem Lechowi Wałęsie, aby uwolnił się od awanturników. Wałęsa obiecał, że całą tę „kuroniadę” rozpędzi. Tak ich jednak „rozpędzał”, że ich wpływy rosły. Do dzisiaj ten ruch nie może się od tych ludzi uwolnić (...).

Tchatcher: Jako studentka czytałam wiele literatury socjalistycznej, ale ona mnie nie przekonała. Sprawę dzielenia się władzą rozumiem inaczej niż Pan. Wy oddajecie fotele-ja oddaję władzę ludziom. Dla mnie demokracja zależy i od tego w jaki sposób wybiera się parlament, a ten z kolei wybiera rząd. Nie sądzę, by w demokracji chodziło o wybór dyrektora przez robotników. Moje pozytywne doświadczenia polityczne wywodzą się z demokratycznego trybu wyboru parlamentu.

J: W historii socjalizmu były różne okresy, w tym okres stalinizmu, jednak ZSRR ma ogromne osiągnięcia. Podbój kosmosu, zwycięstwo w wojnie. Związek Radziecki w historycznie krótkim czasie przeszedł ogromną drogę od Rosji w łapciach do ogromnych osiągnięć.

T: Nie chcę z Panem polemizować. Moim zdaniem lepszy jest ten system, gdzie ludziom pozwala się podejmować decyzje. Czy ma Pan dla mnie jakąś radę jeśli chodzi o wizytę w Gdańsku?

J: W żadnym razie nie chciałbym udzielić Pani Premier rad. Wierzę, że uczyni Pani co należy i co uzna Pani za stosowne.

Następnego dnia była już w Gdańsku. Musiała wiedzieć, że władze starały się za wszelką cenę przeszkodzić jej w spotkaniu przy pomniku Ofiar Grudnia, czy rozmowach z Wałęsą. „Pragniemy, aby wizyty naszych gości również wspomagały proces budowy frontu porozumienia, a nie przyczyniały się do niepotrzebnego rozdrapywania ran i umiędzynarodawiania naszej wewnętrznej tragedii”- tak przed wizytą Thatcher w Polsce instruował ambasadora wiceminister spraw zagranicznych Kulski. Sprawa programu pobytu Thatcher oblała się o najwyższe szczeble władzy. Kiedy w MSZ nie zgadzano się na program jej wizyty w Gdańsku brytyjska premier przysyłała do MSZ ambasadora z osobistym przesłaniem od Thatcher. Tak wizytę i oczekiwania Brytyjczyków relacjonował w KC minister Olechowski: „dochodzi rzecz, której przedtem nie było tzn. zjedzenie obiadu w gościnie u tamtych- i to wyraźnie jest napisane. Zdaje się kościół Brygidy, czyli gdzieś w kościele, albo przy kościele mają tam....(Jaruzelski: w tej parafii u tego bandziora) widocznie jakieś miejsce”. W kwietniu Wiesław Górnicki notował w jednej ze swoich notatek produkowanych tylko do wiadomości gen. Jaruzelskiego, że wizyta premier odłożona a Brytyjczycy odmawiają wspierania na forum międzynarodowym kredytowo-finansowych oczekiwań rządu w Warszawie. W maju znowu Górnicki miał powody do niepokoju – niby znowu wyzłościł się, proponował przekazanie Brytyjczykom, że Polska może zrezygnować z planu wizyty, ale miał świadomość, że zerwanie rozmów byłoby złym sygnałem.

Brytyjska premier postawiła na swoim – nawet w tym, że już przed wizytą zespołowi Górnickiego nie udało się zapobiec jej wywiadowi dla „Polityki”. Ale najwyraźniejszym punktem wizyty oczywiście był Gdańsk. W spotkaniu w kościele św. Brygidy wzięło udział 400 działaczy „Solidarności”. Na obiad z przedstawicielami opozycji do ks. Henryka

Jankowskiego przyszły najważniejsze osoby Solidarności: m.in. Wałęsa, Geremek, Jacek Merkel. W spotkaniu uczestniczył też Lech Kaczyński. Po obiedzie pozostało parę anegdot. Jak wspominał Lech Kaczyński, Bronisław Geremek przedstawił go brytyjskiej premier jako „stoczniozca”. Dłuższy wywód Jacka Merkla na temat wolnego rynku Thatcher miała przerwać uwagą, by nie przekonywał przekonanych. Gdański posiłek na cześć Thatcher zasłynął też wytwornym menu. Ks. Jankowski przygotował m.in. pieczenie z dzikiego ptactwa. Thatcher była urzeczona spotkaniem z opozycjonistami. Powtarzała, że Solidarność to „coś więcej niż związek zawodowy”, a kochających ją związkowców znalazła daleko od swojej ojczyzny.

Brytyjska opozycja korzystała z okazji: atakowała Thatcher za stosunek do brytyjskich związków zawodowych. I pokazywała, że na Wyspach Thatcher walczy ze związkami zawodowymi a w Polsce popiera „Solidarność”. Po powrocie do Londynu musiała w Izbie Gmin wysłuchać zaczepnych wystąpień opozycji, która wzywała ją, by „wybrała się do Stoczni w Sunderland i w równym stopniu co w Gdańsku wyraziła solidarność z robotnikami i związkami zawodowymi”. Jak zwykle nie przejmowała się zbyt atakami. Wyjeżdżając z Warszawy nie kryła swojego zachwyty ruchem „Solidarności”. Prasa na Wyspach podkreślała wsparcie Thatcher dla Solidarności, z Warszawy premier wracała politycznie wzmocniona.

Po spotkaniach ze związkowcami Jaruzelski próbował zniechęcić do nich brytyjską premier. Gdy w 1987 roku wyjeżdżała z ZSRR towarzyszył jej podziw dla charyzmy i złośliwe komentarze Kremla. Półtora roku potem w Polsce było podobnie. Zachowanie Thatcher władze w Polsce komentowały jako ingerencję w wewnętrzne sprawy PRL, źle zniosły wizytę brytyjskiej premier a szczególnie przychylnie dla

niej komentarze po zakończeniu. Rzecznik rządu Jerzy Urban na pytanie Agencji TASS odpowiedział: „Pani Thatcher powiedziała, że gotowa jest mieszkać z nami w jednym domu, ale pod warunkiem, że także nasze mieszkanie umebluje według swojego gustu”. Na pytanie Eugeniusza Smolara z BBC o tę wizytę Urban długo cytował najbardziej niewybredne ataki brytyjskiej prasy na Thatcher.

Trzydniowa wizyta – były to jeszcze czasy kilkudniowych podróży zagranicznych najważniejszych polityków – odegrała swoją rolę. Jedną z obsesji ekipy Jaruzelskiego było studiowanie badań opinii publicznej. Płk. Kwiatkowski szef Centrum Badania Opinii Społecznej nie miał dobrych wiadomości dla przeciwników Thatcher. Jak wynikało z oficjalnie opublikowanych badań sympatia do niej po wizycie w Polsce wzrosła w społeczeństwie w stosunku do poprzedniego roku z 23 do 52 procent, a niechęć zmalała z 35 do 13 procent.

Oficjalnej prasie pozostawało tylko zgryźliwie zauważyć, że Thatcher nie może pochwalić się aż takim poparciem na Wyspach. Przyjazd Thatcher do Polski przed ponad dwudziestu laty był jednym z ciekawszych epizodów kończącego się PRL-u. Władzom zależało, by pokazywać, że izolacja Polski po stanie wojennym to już przeszłość. Brytyjska premier realizowała swoje cele: mówiła o wolności, o rynku, krytykowała centralne zarządzanie. W stosunku do polskiej opozycji Thatcher poszła dalej niż wielu polityków z Zachodu. W pewnym sensie Thatcher złożyła dwie wizyty: tę u władz i tę drugą: w Pałacu Prymasowskim, na Żoliborzu, u św. Brygidy, pod pomnikiem Ofiar Grudnia w Gdańsku, na Długim Targu w Gdańsku.

Po spotkaniu u św. Brygidy Thatcher powiedziała, że odniosła wrażenie, że ludzie z „Solidarności” w Gdańsku bardzo jej zazdroszczą, że kiedyś była w opozycji a teraz jest przy władzy. Rok później premierem był już Tadeusz Mazowiecki.

*Paweł Kowal* – historyk, politolog, adiunkt w ISP PAN,